



Wydanie 2/2009-2010

Cena: 2 zł

# GAZETA Y ROGAMI

## Jubileuszowy wywiad

„JUBILEUSZOWY” WYWIAD Z JAROSŁAWEM PYTLAKIEM, DYREKTOREM  
SZKOŁY, PRZEPROWADZONY PRZEZ MICHAŁA ZAPALĘ.

Gazetka: Co podsunęło Panu Pomysł założenia naszej szkoły?

J.P.: To nie ja ją założyłem.

Gazetka: Nie?

J.P.: Nie. Ja zostałem zatrudniony przez ludzi, którzy ją zakładali. Przez rodziców  
dzieci, które miały wtedy 6 lat lub 7 lat.

Gazetka: Rozumiem. A propos dzieci... Czy w naszym wieku miał pan równie przyjemną  
edukację, jak my teraz?

J.P.: Nie, miałem inną edukację, bo to były inne czasy, ale w sumie nie wspominam jej  
źle. Była całkiem miła ta szkoła, ale to zupełnie inne czasy...

Dalszy ciąg wywiadu na stronach: 2-3

## Z panem dyrektorem

Stopka redakcyjna

Zespół dziennikarski: Ola Januszewska, Jacek Olczyk, Jan Marszałek, Michał Borowski, Michał Zapala

Gazetę łamią: Jacek Olczyk, Adam Pantow

Opiekunowie gazetki: Elżbieta Szczecina, Maciek Wojdyna, Ola Końska

Gazetka: Rozumiem. Jakie są pana odczucia w związku z jubileuszem szkoły?

J.P.: Smutek, że to już 20 lat minęło tak szybko, radość, że już 20 lat udaje nam się robić to, co tutaj robimy... No i satysfakcja, że szkoła istnieje i ma się dobrze.

Gazetka: Dobrze... a czy w naszym wieku często nie odrabiał pan prac domowych? Bo w tej chwili to już niemalże problem cywilizacyjny...

J.P.: Ja byłem wściekle dobrym uczniem i na ogół odrabiałem wszystko i uczyłem się dobrze i sumiennie.

Gazetka: Aha. To miło wiedzieć. A jak pan wyobraża sobie naszą szkołę za 10 lat?

J.P.: Ba... zacznijmy od tego, że nie wyobrażam sobie świata za 10 lat: on się za szybko zmienia. Więc nie wiem, jaka będzie nasza szkoła za 10 lat.

Gazetka: Miejmy nadzieję, że w ogóle będzie...

J.P.: Myślę, że będzie. Nie ma powodu, dla którego miałoby jej nie być. Natomiast, czy będzie podobna do tej dzisiaj, to myślę, że będzie się musiała zmieniać.

Gazetka... Jesteśmy przy podróżach w czasie i tym podobnych, więc... ta szkoła była 10 lat temu i czy wyobrażał pan sobie, że będzie miała mniej więcej taki kształt?

J.P.: 10 lat temu szkoła żyła wolniej. Nie działo się aż tyle rzeczy... Myślę, że nie wiedziałem, jak się zmieni świat przez telefony komórkowe, Internet... oczywiście już były, ale dopiero początki. I myślę, że 10 lat temu w szkole mniejszą wagę przywiązywano do tego, jak szkoła wygląda, a jacy są ludzie...

Gazetka: Z jakim uczuciem żegnał pan pierwszych uczniów kończących tę szkołę?

J.P.: No, na pewno ze smutkiem, że minął kolejny rok, ale też z życzliwością, bo szkoła jest od tego, by co roku wypuszczać na świat nowych absolwentów. No i muszę się z nimi rozstawać.

Gazetka: Gdzie pan pracował przed założeniem szkoły?

J.P.: Pracowałem na uniwersytecie. Uczyłem biologii i... pracowałem też w innych szkołach.

Gazetka: Uniwersytet to jednak nieco... wyższy poziom nauki. Dlaczego porzucił pan to wszystko na rzecz tej szkoły?

J.P.: Na uniwersytecie trzeba być naukowcem, a ja nie miałem takiego zacięcia.

Gazetka: Rozumiem. pierwsze co widzę, kiedy wchodzę do szkoły to napis *świat lubi ludzi, którzy lubią świat- Wiec uśmiechnij się!* Czy mógłby mi pan powiedzieć, skąd wzięło się to hasło?

J.P.: Świat lubi ludzi, którzy lubią świat... to tytuł rozdziału książki Krystyny Siesickiej „Fotoplastykon”, a osoba, która to pisała dołożyła „wiec uśmiechnij się”

Gazetka: Kto zaprojektował obecne logo szkoły?

J.P.: Uczennica naszej szkoły, która skończyła w 2002.

Michał Zapła

# Bezpieczeństwo zimą

Aby bezpiecznie bawić się na śniegu, należy:

- ciepło się ubrać;
- zrobić rozgrzewkę;
- nasmarować się kremem.

Jeśli zjeżdżasz w górach na nartach lub na snowboardzie to:

- nie krzycz, bo wywołasz lawinę;
- rozpędzaj się maksymalnie tylko wtedy, gdy stok jest duży, bo możesz nie wyhamować przed końcem stoku;
- po zakończeniu jazdy udaj się do ciepłego miejsca.

A jeśli masz ochotę poszaleć na lodowisku, musisz:

- jeżdżąc brać pod uwagę swoje umiejętności, np. nie jedź tyłem, jeśli nigdy nie oddaliłeś się na 5 m od barierki;
- po jeździe wytrzymaj łyżwy, by zapewnić bezpieczne zabawy zimowe sobie (jeśli łyżwy są twoje ) i innym (jeśli je wypożyczasz).



Michał Borowski

# Czy wiesz, że...

... o godzinie 10 rano, serce i układ krążenia człowieka najlepiej radzą sobie z obciążeniami?

... liczba owiec w Australii trzykrotnie przewyższa liczbę ludzi?

... efekt czerwonych oczu na zdjęciach powstaje na skutek przefiltrowania światła odbitego od siatkówki przez naczynia krwionośne?

... kwiatem wanilii płacono podatki w królestwie Azteków?

... 70% ciepła człowieka ucieka przez głowę?

... największy kryształ na Ziemi znaleziono na Madagaskarze (ważył 380 ton!)?

... najgrubszy na świecie pień drzewa ma kasztan rosnący na zboczu Etny (57,9 m obwodu!)?

... najwyższe drzewo świata to 800-letnia sekwoja w USA (mierzy 112 metrów!)?

... w ciele człowieka znajduje się ponad 600 różnych mięśni?

... Księżyc oddala się od Ziemi z szybkością 4 cm rocznie?

... największe skupisko aktywnych wulkanów znajduje się w Indonezji (aż 167!)?

... Źródło w Arizonie tryska wodą najwyżej na świecie, na wysokość 190 metrów?

... gdyby Ziemia była tak mała jak piłka tenisowa, Słońce miałoby wielkość domu?

... najcięższy wyhodowany arbuz ważył 118 kg (USA, Arkansas)?

... Indonezja obejmuje 13 tysięcy wysp (to największy archipelag na świecie)?

... najwyżej położone jezioro na świecie to Titicaca w Peru (leży na wysokości 3810 m n.p.m.)?

... krew człowieka wykonuje pełny obieg w układzie krążenia w ciągu około minuty?

... Olympus Mons, wznosząca się na wysokość 27 km na powierzchni Marsa, jest najwyższą znaną górą w naszym Układzie Słonecznym?

... łabędź krzykliwy ma aż 25 216 piór (najwięcej z ptaków, których pióra policzono)?



- ... na języku człowieka znajduje się około 10 tysięcy kubków smakowych?
- ... najszerszym wodospadem świata jest wodospad Khone w Loasie (ma 10,8 km szerokości!)?
- ... Wielki Kanion Kolorado w Arizonie ma długość 350 km i głębokość do 1830 m?
- ... najgłębsze jezioro świata to Bajkał w Rosji (jego głębokość wynosi prawie 2 km)?
- ... jezioro Bajkał mieści 20% słodkiej wody świata?
- ... przez wodospad Stanleya w Kongo, przepływa 17 tysięcy litrów wody na sekundę?
- ... diament to najtwardszy minerał występujący w przyrodzie?
- ... nacieki jaskiniowe zwane stalaktytami, "rosną" z prędkością 1 cm na 1000 lat?
- ... każdego dnia na Ziemi ma miejsce około 45 tysięcy burz z piorunami?
- ... temperatura jądra Ziemi wynosi około 4500°C?
- ... wieloryb, płetwal błękitny waży tyle, co 18 dużych słoni (ok. 140 ton)?
- ... około 250 milionów lat temu, wszystkie kontynenty były ze sobą połączone?
- ... w Himalajach i w Karakorum jest 96 spośród 100 najwyższych gór świata?
- ... najszybciej pływającą rybą na świecie jest żaglica (osiąga prędkość 109 km/godz.)?
- ... Słońce również się obraca (pełny obrót wykonuje w ciągu 25-36 dni)?
- ... ciało ludzkie składa się z około 10 bilionów komórek?
- ... koliber hawański jest najmniejszym ptakiem świata (ma 5,5 cm długości i 1,6 g wagi)?
- ... najstarsze fragmenty skorupy ziemskiej mają 4,3 mld lat?
- ... najwyżżej wyrastają australijskie drzewa eukaliptusowe (osiągają wysokość 150 metrów!)?
- ... woda pokrywająca powierzchnię Ziemi waży około 1,5 tryliarda kg?
- ... Dąb Bartek, jedno z najstarszych drzew w Polsce, ma około 700 lat?
- ... drzewa mangrowe jako jedyne na świecie rosną w słonej wodzie?
- ... kukawka srokata woli bieganie od latania, a biega z szybkością 20 km/godz.?



- ... w ciągu całego życia, człowiek wykonuje średnio 500 milionów oddechów?
- ... największym mięczakiem na świecie jest kałamarnica olbrzymia?
- ... temperatura wewnątrz pioruna może osiągnąć ponad 15 tysięcy stopni Celsjusza?

# Historia Science-Fiction

Oto historia z gatunku Science-Fiction. Opowiada o wielkiej wojnie, która jakiś czas temu wybuchła między mieszkańcami pewnych odległych od Ziemi galaktyk. Przed rozpoczęciem opowieści, chciałbym Cię, czytelniku zapoznać z tamtejszymi realiami.

Bliźniacze galaktyki Skorpiona i Centaura są niemal wyludnione i jedynie w miejscu, gdzie ramiona jednej stykają się z drugą powstało kilka rozwiniętych cywilizacji. Podczas podziału terytorium, Ramię Centaura dostało się Mechatronom, Pterianom, Leptoptilanom i Cirrianom, pozostałe cywilizacje dzieliły nieco obszerniejszy kraniec Skorpiona.

Jedynym kłopotem było to, że, jak wspominałem, galaktyki były ze sobą szczepione i ciężko powiedzieć, gdzie która się zaczyna...

OSY-1 to duże, szybkie statki o wielkiej mocy dział i małej mocy osłon. Są produkowane przez Pterian. Te opisywane [w liczbie 60] pędzą w szyku zwartym w kierunku pasu asteroid otaczającego czarną dziurę NC-1708. Nc1708janie wyglądają jak czarne, dwunożne, bezogonowe koty liczące sobie  $5\frac{1}{4}$  stopy wzrostu. Druga charakterystyczna cecha: są tak nieliczne, że za Chiny nie powstrzymałyby najazdu świetnie wyposażonych ludzi-pterozaurów. Na wszystkich dziesięciu zamieszkanym planetach wygląda to tak samo: Kiedy statki wchodzi w jonosferę planety, otaczają je chmary bezsilnikowych statków podobnych do latawców. Piloci bombardują OSY strzałami, nieliczni obrońcy mają też karabiny. Dwa, czy trzy pojazdy Pterian zostają nawet strącone. Reszta ląduje cało. Najeźdźcy wychodzą ze statków i zachwycają się pięknem asteroidy. Po kilku minutach odrętwienia Pterianie przypominają sobie, po co przylecieli. Dowódcy grup wydają rozkazy. Grupa, która zostanie tu opisana, drugi oddział ochotniczej pteriańskiej piechoty, została oddelegowana na wschód, gdzie piloci statków zauważyli osadę.

Po około półgodzinie marszu żołnierze zaczęli zauważać coraz mniej wielkich

mchów, pełniących funkcje drzew. Te, które rosły na polanie miały najczęściej połamane łodyżki.

- Coś mi się nie zgadza...- Mruknął dowódca. To były jego ostatnie słowa, po których wypowiedzeniu został przeszyty strzałą. Oczom piechurów ukazał się oddział tubylców na Pełzaczach Błękitnych [(nawias konieczny, by bliżej zapoznać się z fascynującymi istotami, jakimi są Pełzacze) Pełzacze Błękitne żyją na kilku asteroidach u styku galaktyk Centaura i Skorpiona. Mają około  $4\frac{1}{2}$ metrowej długości gruby, owalny tułów, jeden barani róg, czarne oczy i ptasi dziób. Ich wargi, brzuch i powieki są błękitne, reszta zaś biała lub pomarańczowa. Po bokach Pełzacze zaopatrzone są w kolce wydzielający jad o paraliżujących właściwościach. Ich populacja jest szacowana na około 3500 osobników. (Ustaliliśmy już jak rzadkie, groźne i brzydkie są Pełzacze, zamknijmy więc ten przydługi nawias)]. Mimo świetnej strategii jeźdźców wciąż mieli tylko łuki przeciwko dezintegratorom i dwu działom protonowym, więc Pterianie bez większych strat zmiotli oddział z powierzchni NC-1708\240. Po kolejnych dwóch godzinach marszruty drugi oddział doszedł do wioski. Mimo przewagi liczebnej, szybko rozbił patrolujące okolice wioski patrole( jedna maszyna krocząca i 300 NC1708jan uzbrojonych w pistolety) a następnie, po miesiącu oblężenia, spalił wioskę. Podobnie radziły sobie pozostałe trzy oddziały piechoty, mała grupa czołgów typu „karaluch” i ocalałe statki OSA. Już po kilku dniach Cały sektor NC został skolonizowany Przez Pterian i ich sojuszników: Mechatrony i Leptoptilan.

CDN, jeśli dopisze mi szczęście.

Michał Zapła



Pełzacz błękitny, okaz 3-letni, skala 1 : 150

# Zastanów się...

Był piękny, mroźny wieczór. Zza okien ustrojonych migającymi lampkami dobiegały wesole odgłosy rozmów. Gdzieś tam można było usłyszeć fragmenty kolęd, przerywane radosnym piskiem dzieci rozpakowujących swoje prezenty. Wigilia, ten szczególny dzień w roku, kiedy wszystko jest jasne, spokojne, radosne – dzień, w którym wszyscy powinni się cieszyć. Spacerując, jak zwykle o tej porze pobliskimi leśnymi ścieżkami i rozmyślając nad wyjątkowością tych świąt, nawet nie zauważyłem zniknięcia mojego psa. Zdziwiło mnie to, bo zazwyczaj nie gubił się z zasięgu mojego wzroku.

„No tak, pewnie przypomniały mu się młodzieńcze czasy” – uśmiechnąłem się w myślach, wołając go głośno.

- Co się tak drzesz? – powiedział Tofik wyłaniając się zza wielkiej sosny.

Zdębiałem. Mój pies ... mówił do mnie.

- No przecież jest Wigilia, co nie? Co tak wytrzeszczasz gały? – Wyraźnie **MÓWIŁ** do mnie Tofik.

Nie potrafiłem wydobyć z siebie głosu. „To na pewno sen”, pomyślałem.

- Jeśli uważasz, że to jest sen to mogę cię uszczypnąć, choć właściwie powinienem raczej powiedzieć ugryźć hehehe – powiedział, jakby czytając w moich myślach, Tofik. - Nie patrz tak, mamy dziś sprawę do załatwienia.

- Ja ... jaką sprawę? – udało mi się wydukać.

- Widziałem ten twój rozmarzony wyraz pyska- odpowiedział Tofik.

- Zabiorę cię w jedno miejsce, które powinieneś dziś zobaczyć.

- Co to za miejsce? – powoli zaczynałem się oswajać z tą dziwną sytuacją.

- Miejsce, które pozwoli spojrzeć ci na te święta z trochę innej strony – odpowiedział Tofik.



Szliśmy przez las dobrych kilkanaście minut, aż wreszcie wyszliśmy na leśną polankę. Na środku stał duży budynek, a na jego dachu mrugał połamany neon „MAGAZYN NIECHCIANYCH PREZENTÓW” Zanim udało mi się rozszyfrować, jaką krył w sobie nazwę, weszliśmy do środka. Światło wewnątrz było bardzo słabe, udało mi się jednak dostrzec szereg regałów, których półki ugięły się pod ciężarem różnych przedmiotów.

- Chodź ze mną! – powiedział Tofik.

Idąc za moim gadającym psem spoglądałem na półki. Leżały na nich nieprawdopodobne ilości rękawiczek, szalików, skarpetek, pidżam, koszul i koszulek. Trochę dalej stał regał cały załadowany różnego rodzaju kosmetykami, perfumami, dezodorantami itp. Po dłuższym marszu stanęliśmy przed szklanymi drzwiami.

- Idź! – powiedział Tofik i delikatnie popchnął mnie nosem.

Przeszedłem przez drzwi i poczułem przeraźliwe zimno. Znalazłem się na wielkim placu otoczonym wysokim żelaznym płotem, przy którym, co kilka metrów, przywiązane grubymi łańcuchami, siedziały przeraźliwie smutne psy. Podeszedłem szybko do pierwszego z nich. Duży czarny pies roz-

płaszczyl się na ziemi, kiedy chciałem go pogłaskać i patrzył na mnie z przerażeniem.

- Misiek - zza moich pleców usłyszałem głos Tofika - Rok temu, o tej samej porze był rozkoszną małą kuleczką przewiazaną czerwoną kokardką. Wydawało mu się, że jest w raju. Ciepły dom, dwójka maluchów ciągle się z nim bawiąca, smakołyki podsuwane na każdym kroku, uśmiechy ludzi odwiedzających właścicieli. Miał wszystko. - Dlaczego dziś jest więc tutaj? - zapytałem.

- Trzy miesiące później nie był już małym Misiem. - odpowiedział Tofik - Nikt nie pomyślał, że Misiek potrzebuje spacerów, opieki, zainteresowania, szkolenia. Był przecież taki malutki i rozkoszny. Miał być małym sympatycznym Misiem, a wyrosło z niego wielkie bydlę. Dzieci były za małe, rodzice ciągle pracowali, a pies siedział całymi dniami zamknięty w łazience. Z tęsknoty o mało co nie pękło mu serce. Samotny i opuszczony był całymi dniami, prosząc choć o odrobinę zainteresowania. Nikt go już nie przytulał, nikt nie mówił słodkich słówek. Zamiast tego doczekał się nowego miejsca i nowych właścicieli. Budy, łańcucha i resztek ze stołu u wiejskiego gospodarza. I traktowania kijem kiedy tylko wydał z siebie tęskną skargę. I tak siedzi wspominając te krótkie chwile szczęścia i czeka z gasnącą w oczach nadzieją na swoje lepsze dni.

Oczy Miśka patrzyły błagalnie na mnie, gdy go mijałem i podchodziłem do kolejnego psa. Myślałem, że pęknie mi serce. Kolejny pies był średniej wielkości. Kiedy tylko do niego podszedłem wskoczył na mnie, brudząc całe ubranie i liżąc mnie wszędzie, gdzie tylko mógł.

- Lucky - zaanonsował Tofik - pies dogoterapeuta.

- Kto? - zapytałem zaskoczony.

- No pies dogoterapeuta - powtórzył Tofik. - Rok temu znalazł się w domu rodziców autystycznego dziecka. Przeczytali, że taki pies doskonale nadaje się do dogoterapii i sprawili sobie szczeniaka, który miał być psem terapeutą. Po miesiącu byli bardzo zaskoczeni, że pies zamiast leczyć biega, zamiast leżeć szczeka, zamiast ostrożnie podchodzić do ich dziecka wpada na nie z całym impetem. Jakże to tak. Oczywiście pojęcia nie mieli, że nie każdy pies może być dogoterapeutą, że na szkolenie trzeba poświęcić mnóstwo czasu, że jak każde zwierzę Lucky ma swoje potrzeby. Uznali, że trafił im się jakiś wadliwy egzemplarz i tak Lucky wylądował na łańcuchu.

Lucky wyraźnie zgastł, kiedy go zostawiliśmy. Przy następnej budzie siedziała sunia. Kiedy tylko nas zauważyła, szybko się do niej schowała.

- Tola, wyjdź - zawołał ją Tofik. Tola jednak nie wyszła.

- Tola jest psem wycofanym, żyjącym w swoim świecie. - wyjaśnił mi Tofik - Była wykorzystywana w pseudohodowli do masowej produkcji szceniaków. Szczeniaków takich jak Misiek, jak Lucky i inne, które tutaj widzisz. Rodziła szczeniaki co cieczkę, dostawała ochłapy do jedzenia, a za mieszkanie miała kojec na podwórku, z błotem zamiast pośłania. Ma 4 lata, a wygląda na 10. Kiedy nie mogła już rodzić przywiązano ją wrzynającym się w jej szyję, łańcuchem do drzewa w lesie. Przestała być produktywna to trzeba było się jej pozbyć. No, ale tak to już jest, jest popyt to jest i podaż.

- Ale o czym ty mówisz? - zapytałem Tofika

- O czym? Popatrz przed siebie - gniewnym głosem odpowiedział Tofik. - Misiek, Lucky, Peretka, Szarik, mogę tak wymieniać do rana. Chcesz podchodzić do każdego? O każdym mam ci opowiadać? Pomyśl trochę, te wszystkie psy łączy jedna wspólna cecha. Nie zauważyłeś napisu nad wejściem?



Przez moją głowę przebiegało tysiące myśli. Mi-siek, wigilia, Prima, dogoterapia, rękawiczki, szalik, krawat, Lucky. Czyżby to ... ? Sama myśl o tym, co zaraz usłyszę przyprawiła mnie o drżenie.

- Widzę że zaczynasz rozumieć. - z satysfakcją w głosie odezwał się Tofik - Tak, te wszystkie psy tutaj okazały się nietrafionymi świątecznymi prezentami. Jesteś przecież w magazynie niechcianych prezentów. Każdy z tych psów rok, dwa, trzy, cztery lata temu był włochatą kulką

zawiniętą we wstążkę i położoną pod choinką.

Popatrz na to i uświadom sobie ilu jest na tym świecie ludzi, którzy traktują żywe stworzenia tak samo, jak rękawiczki czy szaliki. Dla których wyrzucenie niechcianych skarpetek jest równie łatwe, jak przywiązanie psa do drzewa, czy też wyrzucenie go z samochodu.

Popatrz ilu jest na świecie ludzi, którym wydaje się, że nie ma nic weselszego niż słodki szczeniak dla dziecka. Pies nie jest dla dzieci, pies potrzebuje swojego pana i musi nim być dorosła osoba. Pies nie może być kaprysem, decyzja o tym, że znajdzie się w domu musi być świadoma i podjęta przez wszystkich członków rodziny.

Pies to najgłupsza niespodzianka jaką można wymyślić. Dzieciom zaś, co najwyżej, można kupić pluszowego pieska, który nie będzie cierpieł, gdy się znudzi i zostanie ciśnięty w kąt.

Co rok do tego magazynu trafia mnóstwo psów, które okazały się niepotrzebne. Czy ktokolwiek kupując psa jako prezent zastanawia się nad tym, że zwierzę też czuje ból, smutek, cierpienie? Zwierzę nie jest rzeczą, nie zapominajcie o tym.

***Pies nigdy nie powinien być prezentem. No chyba, że jest pluszowy ... uszowy ... szowy ... owy***

...

Otworzyłem oczy. W kącie pokoju jaśniała duża piękna choinka. Z kuchni dochodziły cudowne zapachy. Obok fotela, na którym się zdrzemnąłem leżała otwarta „Opowieść wigilijna”. Popatrzyłem na Tofika, chrapiącego spokojnie na legowisku. „Uff, to tylko sen” pomyślałem uradowany. Tofik w tym samym momencie podniósł głowę i popatrzył na mnie długo i wymownie. Albo mi się wydawało, albo mrugnął do mnie okiem...

Wstałem z fotela, włączyłem komputer i zacząłem pisać ... „Był piękny, mroźny wieczór ...”

autor: Tomasz Piecha, Fundacja Pomocy Labradorom PRIMA

...do przemyśleń,  
od Redakcji...

# Niestworzone historie...

Ostatnio w klasach piątych chorowało sporo osób. Zastanawiałem się, czemu się tak działo.

Po namyśle wybrałem trzy opcje:

1. Atak kosmitów - kosmici porwali większość osób z klas piątych i chcieli zastąpić je klonami, które miały opanować Ziemię. W ostatniej chwili wszystkie klony popsuły się, a klatki z ludźmi trzeba było przetrzymać przez tydzień.
2. Wirus >szału tygodnia< - większość osób z klas piątych jadła poza szkołą kanapki z pewnej knajpy. Obsługa baru nie wiedziała, że ich kanapki zostały zainfekowane przez wirus zwany wirusem >szału tygodnia<. Po kontakcie z wirusem konsumenci mieli rozmaite choroby przez tydzień.
3. Wyprawa w góry - większość osób z klas piątych złożyła się na kupon na loterię i wygrała wycieczkę po Himalajach. Niestety po dotarciu tam ich ubrania zjadły wściekłe misie grizzly. Było za późno na odwrót i musieli przemaszerować w letnich strojach 100 km. Przeziębili się na resztę tygodnia.

Jaś Marszałek

<sup>5a</sup>  
zagadki-odpowiedzi

Ile osób jechało do New Yorku?- **Jedna**

Jaka była w rzeczywistości kolejność na mecie?-

***Kolejność na mecie była następująca:***

**1. Cabacki**

**2. Abacki**

**3. Dabacki**

**4. Babacki**

***Jak dziewczynka ułożyła zapaliki?- Dziewczynka zbudowała czworościan foremny (tetraedr).***

**Liścik miłosny-**

**KOCHANA KASIU!**

**PISZĘ DO CIEBIE TO,**

**CO OD DAWNA CHCĘ**

**CI POWIEDZIEĆ:**

**KOCHAM CIĘ!!!**

**TWÓJ ADAM**

# Powódź w Nowym Jorku

-czyli jak napisać opis sytuacji.

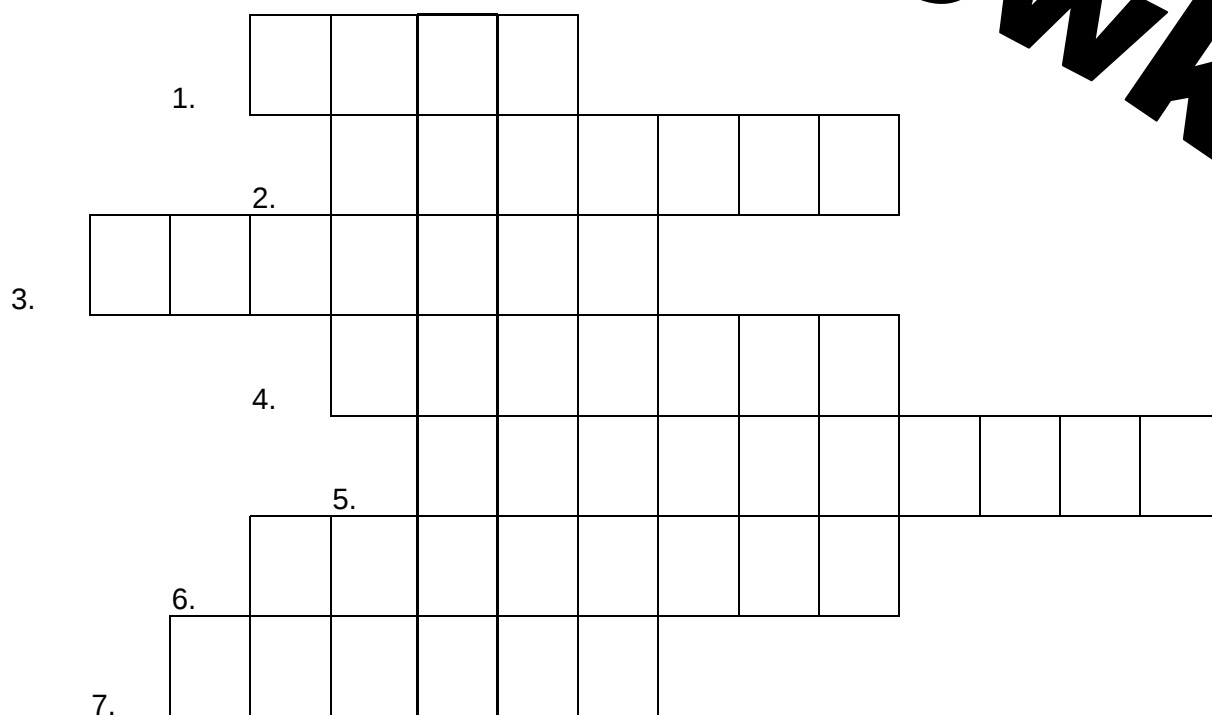
Zdarzyło się to w 1999r., w Nowym Jorku. Opary z fabryk, biurowców i zakładów pracy pokryły całe niebo. Słońce nie docierało już na ziemię. Ciemność ogarnęła całe miasto. Wszyscy mieszkańcy pochowali się w domach z zimna. Zaczął padać śnieg. Temperatura spadła poniżej zera. W kilka minut wielkie miasto pokryła cienka warstwa białego, puszystego śniegu. Meteorolodzy zdziwieni nagłym załamaniem pogody, nie wiedzieli co począć. Temperatura spadała z minuty na minutę. Nagle z nieba zaczął padać grad. Był on niemal tak wielki, jak piłki do tenisa. Niszczył samochody, dachy domów i szyby wielkich biurowców. Przez znajdujący się niedaleko port, ogromne niczym wieże fale przelewały się przez chodniki i parkingi. Woda porywała samochody i wciągała je w otchłań portu. Zainteresowani tym zdarzeniem ludzie wyszli ze swych domów i przyglądali się piętrzącym się falom.

W pewnej chwili rozmowy ucichły, a oczy gapiów skierowały się w dal, w stronę wybrzeża. Ogromna fala, wielka niczym najwyższy biurowiec na świecie, pojawiła się na oceanie. Przerażony tłum zaczął uciekać, lecz fala była szybsza, pochłoneła przerażonych ludzi. Ulice Nowego Jorku nagle zalała woda. Pod nią znajdowały się samochody, autobusy i co najgorsze ludzie. Starsze domy uległy zawaleniu w wyniku podmycia przez wody napływające z oceanu. Po zalanych uliczkach Nowego Jorku pływały skrzynki, beczki, małe statki i wyrwane z korzeniami ogromne drzewa. Do domów wlewała się woda. Ludzie z paniką próbowali uciekać, ale uniemożliwiała im to zimna, rozlana na całym obszarze miasta woda. Coraz więcej budynków zaczęło walić się i znikać w odmętach, coraz więcej ludzi traciło życie w wyniku tej strasznej katastrofy. Nagle zerwał się wiatr, który przegonił czarne kłęby dymu. Znowu wyjrzało słońce. Wody powoli cofały się, fale oceanu uspokoiły się. Po kilku godzinach pozostały jedynie wielkie kałuże. Kilka lat zajęło sprzątnięcie miasta i odbudowanie zniszczonych budynków. Sytuacja ta już nigdy więcej nie zdarzyła się w takim stopniu w żadnym innym mieście na świecie.



Michał Borowski

# Krzyżówka



## na podsumowanie świąt

1. Wigilijna ryba.
2. Pod nią się całujemy.
3. Pod nią znajdziemy prezenty
4. Przynosi prezenty.
5. Puszczamy je w Sylwestra
6. Dostajemy je w wigilijny wieczór
7. A na stole 12...

# English

## All Saints' Day

### All Saints' Day

On All Saints' Day I went to the cemetery to visit graves of my grandpa Leszek , great-grandmother Zosia and great-grandpa Józef. I went with my mum, brother Marcin and my brother Norman. Firstly I went to my grandpa and lighted candles, put flowers on the graves, prayed for him and I cleaned the grave. After that I went to the grave of my great-grandmother Zosia and great-grandpa Józef. I prayed for him, lighted candles, put flowers on grave. My mum, brothers and I went to the church and prayed for the dead and I prayed for my dead family members. I want them to go Heaven. At the end I lighted candles. All Saints Day was really beautiful!

By Marcel Machaliński VIB

### My All Saints' Day

On Saints' Day I was ill. I didn't feel well so I didn't go to the cemetery. I wasn't happy because I really wanted to visit graves of my family members and people who fought and sacrificed their lives for Poland during II World War for Poland. This day was sad to me but I felt better when my friend told me about her Halloween party on Sunday. In spite of the fact that I was ill I went to her, but only for 2 hours. On Sunday I put my warm shoes on, my coat , a hat , gloves and a scarf . When I came to her house I saw many Halloween decorations and beautiful Halloween pumpkins. I really enjoyed staying there ! We went from house to house and said - " Trick or treat !," "Trick or treat ! " Sometimes we make tricks to people but they weren't scared at all. Many people didn't have sweets because they weren't prepared. I had stings of remorse that I didn't go to the cemetery. So on Monday I went to Powązki Cemetery and prayed. I think my All Saint's day was nice although I wasn't on cemetery on Saturday.

By Ola Kureń

# all about

## Polish and American Christmas traditions.



Polish traditions are very different from American, but there are some similarities. For example, decorating Christmas tree or Santa Clause (also called Santa Claus or Kris Kringle) that brings presents. But there are more differences than similarities. American people don't even celebrate Christmas Eve! Typical Yankee can't sing carols such as "Bóg się rodzi" or "Lulajże Jezuniu", But they often sing carols like "Silent Night". They also sing pastorals or Christmas songs like most liked "Jingle Bells" or "Last Christmas". Americans are crazy about sending Christmas cards. It started in 1843 when they created the first Christmas card. Every year millions of cards travel across U.S.A. Polish people send cards very seldom. Americans hang stockings in their houses. In the morning on 25<sup>th</sup> December they find sweets. Americans find presents on Christmas morning and Polish people find them on the Christmas Eve. So sometimes it is better to be born in Poland than in U.S.A. We go to Christmas midnight mass on 24<sup>th</sup> December and American people go to church at 10 p.m. Moreover, Americans make a gingerbread cookies to make Santa Clause bring presents and we just need to be good if we want presents. Polish people decorate Christmas tree a few days before Christmas Eve and we keep it till 2<sup>nd</sup> February. However, Americans decorate it at the beginning of December, but they hide it several days after Christmas. Some people say that Polish Christmas is similar to American, but there are some differences.

By Jacek Olczyk VIb

# holidays

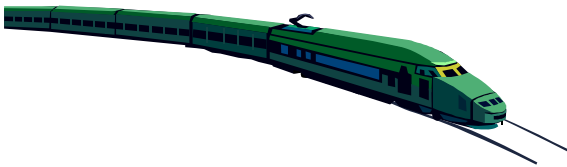
# Mikołajek - niespodzianka

## Mikołajek - niespodzianka

O Mikołajku w naszej szkole!

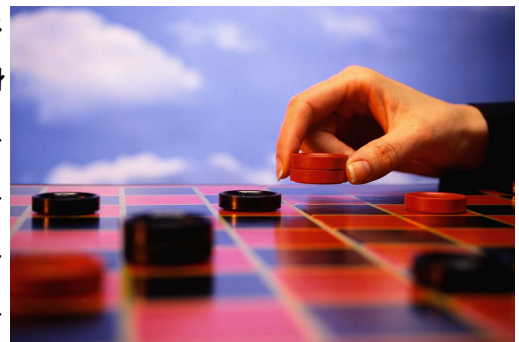
Pewnego dnia w szkole dostałem pałę z arytmetyki. Pani zapytała mnie z ułamków, a ja nie mam pojęcia co to takiego!!! Do tego musiałem zostać po lekcjach i robić karne zadania. No i gdzie tu sprawiedliwość? Kurcze blade!!!

Wróciłem ze szkoły w okropnie złym humorze. A na dodatek w kinie grali bardzo fajny film, a rodzice, jak zawsze, nie pozwolili mi na niego iść. Naburmuszony poszedłem do swojego pokoju. Zacząłem czytać lekturę, ale było w niej bardzo mało ob-



razków, więc po chwili przestałem ją przeglądać. Następnym moim pomysłem na nudę było pobawienie się kolejką elektryczną. Ustawiłem tory pod szafą i pod łóżkiem. I wreszcie ciuch-

cia wystartowała. Ale niestety nie zmieściła się pod tapczanem i odpadł komin. Wtedy zabrakło mi pomysłów na nudę. Na dworze padał deszcz, wobec tego nie mogłem wyjść na podwórko i pograć w nogę. Leżałem na tapczanie i myślałem, że zaraz umrę z nudów. Wówczas wpadł mi do głowy jeszcze jeden wyśmienity pomysł. Postanowiłem pograć w warcaby. Sam ze sobą. Szukałem planszy około godziny. Znalazłem ją w szufladzie mojego biurka. Rozłożyłem planszę, ale zauważyłem, że brakuje wielu pionków. Postanowiłem zrobić je z plasteliny, ale tej akurat nie posiadałem. To chyba mój pechowy dzień. Co jeszcze może się wydarzyć?



Wtem, ni stąd ni zowąd, do mojego pokoju wszedł tata i oznajmił, że... pójdziemy do kina!!! Ucieszyłem się niezmiernie. Ubrałem się i czekałem pod drzwiami. Po powrocie z kina dostałem budyń czekoladowy... Mówcie co chcecie, ale moi rodzice są super. A pała z matmy? Powiem o tym, jak poprawię albo tata dowie się na zebraniu. Przecież uczeń bez pały, to jak żołnierz bez karabinu.

Michał Borowski Va